



## Wybory do parlamentu krajowego Saksonii z 1 września 2024 r.

Tytus Jaskułowski  
Analityk The Opportunity

3.09.2024

**Wybory landowe w Saksonii potwierdziły tendencję wzrostu poparcia dla partii skrajnych i konsekwentnego ograniczania tegoż w stosunku ugrupowań sprawujących władzę – zarówno na miejscu jak i na poziomie federalnym w Berlinie. Aby przetrwać, obecna koalicja w Dreźnie musi zostać rozszerzona o ugrupowania mające niewiele wspólnego z programem obecnego rządu. Alternatywą pozostaje gabinet mniejszościowy albo tworzenie go przez skrajną AfD. To jest jednakże politycznie nieopłacalne dla tej ostatniej i wyjątkowo niebezpieczne dla Polski.**

Saksonia jako nowy kraj związkowy, borykała się po zjednoczeniu Niemiec z szeregiem problemów gospodarczych i społecznych. Stanowiły one podstawę dla względnie łatwego uzyskiwania poparcia tam przez ugrupowania skrajne, szczególnie po okresie tzw. kryzysu uchodźczego z 2015 r. Ponadto tradycją historyczną landu było opowiadanie się zawsze za najsilniejszą oraz względnie konserwatywną partią polityczną. Tytułem przykładu, po 1990 r. zachodniemiecka CDU wygrywała tam wybory z ponad 50 procentowym poparciem.

Zmiana składu politycznego landtagu, widoczna już po wyborach z 2020 r. wynikała zarówno ze wspomnianych czynników, ale i faktu, że struktura administracyjna wszystkich szczebli, do politycznej włącznie, stała się kopią rozwiązań landu z byłej RFN, a konkretnie Bawarii, który przejął rolę opiekuna Saksonii po 1990 r. Doprowadziło to do przejmowania, szczególnie funkcji kierowniczych, przez osoby z b. RFN, niezających specyfiki NRD, traktujących mieszkańców landu bez należytego szacunku i *de facto* wprowadzających klasowość w życie codziennym. W pewnym momencie musiało to implikować niechęć społeczną do klasy politycznej jako takiej, wyrażanej w poparciu ugrupowań skrajnych, takich jak AfD lub BSW. Co istotne, do poparcia tego doszłoby nawet gdyby w 2015 r. do Niemiec nie napłynęłaby fala uchodźców i nie zanotowano znanych z mediów gwałtownych zamieszek antyimigranckich w Saksonii, np. w Chemnitz, Heidenau, tudzież wielotysięcznych „spacerów” sympatyków AfD w Dreźnie.

Do wyborów koalicja rządowa składała się z CDU, SPD i Zielonych. Posiadała jednakże już wtedy tylko 6 głosów przewagi dla utrzymania

gabinetu. Obecne głosowanie oznaczało utratę tej większości. I tak, CDU otrzymała 31,9 %, tracąc 0,2% poparcia. AfD zyskała tymczasem ponad 3 %. Oznaczało to nie tylko 30,6 % głosów, ale przede wszystkim różnicę jednego mandatu wobec miejsc przypisanych chadecji. 11,8% uzyskał ponadto sojusz Sahry Wagenknecht (BSW), tj. ugrupowanie skrajne obecne na scenie politycznej dopiero od 2024 r. Pozostałe partie koalicyjne otrzymały 5,1 % (Zieloni) i 7,3 % (SPD). Liberałowie (FDP) i Lewica nie przekroczyły progu. Tym niemniej ta ostatnia uzyskała 6 mandatów w głosowaniu bezpośrednim. Znamienna jest zarazem najwyższa w historii frekwencja, tj. ponad 74 %.

Wybory pokazały, iż nie przyniosła powodzenia radykalna strategia polityczna CDU polegająca na przejmowaniu ważnych dla wyborców AfD haseł, w rodzaju walki z walki z nielegalną imigracją. Chadecja nie ma już monopolu na bycie najważniejszą partią polityczną w regionie. Do utrzymania władzy potrzebować będzie ona partii lewicy, tj. tej, z którą dotychczasowy premier rządu krajowego z CDU odrzucał potencjalne współdziałanie. Różnice programowe między nimi, np. w sprawie traktowania emigrantów czy renacjonalizacji przedsiębiorstw spowodują, iż trwanie wspólnego gabinetu będzie wyjątkowo trudne.

Alternatywa w postaci rządu mniejszościowego oznacza z kolei, iż Lewica, BSW albo AfD mogą zablokować każdą inicjatywę ustawodawczą. Możliwe, choć mało prawdopodobne jest utworzenie rządu przez trzy ostatnie ugrupowania. W każdym przypadku jednak korzystne dla władz RP jest uniemożliwienie przejęcia władzy przez prorosyjskie AfD i BSW.

